

Ks. Mirosław Kosek  
ul. [REDACTED]

Płock, dnia 10 września 2013 r.

**Kancelaria Adwokacka**  
**Adwokat Ewa Wielńska**  
Ul. Piekary 45/5  
87-100 Toruń

*Szanowna Pani Mecenas,*

Potwierdzam odbiór Pani pisma z dnia 6 lipca br. Odpowiadam na nie dopiero dzisiaj, ponieważ od 20 lipca do pierwszych dni września przebywałem na urlopie. Ponadto pismo Pani zostało niewłaściwie zaadresowane (mieszkam nie na ulicy [REDACTED] ale [REDACTED]), dlatego zapewne, choć wysłane ono zostało – jak wynika z pieczętka na kopercie – w dniu 12 lipca, nie dotarło do mnie przed wyjazdem na urlop.

We wspomnianym piśmie zarzuca mi Pani, naruszenie dóbr osobistych Pana dr hab. Tomasza Justyńskiego, prof. UMK w Toruniu, przez pomówienie Pani Mandanta na łamach Tygodnika „Angora” (nr 17 z dnia 28 kwietnia br.) oraz w programie TVN „Uwaga” (wyemitowanym w dniu 30 kwietnia i 8 maja br.) o popełnienie plagiatu.

W odpowiedzi zmuszony jestem stanowczo stwierdzić, że sformułowany pod moim adresem zarzut jest całkowicie bezpodstawny i dlatego nie spełnię żądań zawartych we wspomnianym Pani piśmie. Wbrew temu, co Pani twierdzi w uzasadnieniu swego pisma, ani na łamach tygodnika „Angora”, ani w programie TVN „Uwaga” nie pada z moich ust słowo „plagiat”. W żadnej z moich wypowiedzi, które Pani przywołuje, nie twierdzą również, że książka *Prawo do kontaktów z dzieckiem w prawie polskim i obcym*, autorstwa Pana Tomasza Justyńskiego, narusza prawa autorskie Pani Nataschy Schulze. Zachęcam Panią do bardziej wnikliwego zapoznania się z moimi wypowiedziami na ten temat.

Lektura Pani pisma, zwłaszcza w szerszym jego kontekście obejmującym całość rozważanej sprawy, skłania mnie także do bardziej szczegółowego ustosunkowania się do niektórych Pani twierdzeń zawartych w uzasadnieniu wspomnianego pisma.

Uderzająca jest w Pani piśmie wyjątkowa wybiórczość i jednostronność w opisie postawy Pana Justyńskiego w przedmiotowej sprawie. Z treści Pani pisma wynika, że postawa Pani Mandanta sprowadza się do podjęcia ze mną polemiki na łamach „Państwa i Prawa”, co jest dla Pani przykładem realizacji standardów naukowych i uniwersyteckich. Abstrahując od stylu tej polemiki, w której przecież znaleźć można liczne i niestosowne odniesienia *ad personam* oraz fragmenty naruszające moje dobra osobiste (np. twierdzenia

typu: „Krytyk świadomie wprowadza czytelnika w błąd”, „po osobie duchownej można byłoby spodziewać się zdecydowanie więcej uczciwości, także w wymiarze naukowym”), pragnę Pani przypomnieć, że Pan Justyński nie ograniczył się do polemiki na łamach „Państwa i Prawa”, ale skierował w tej sprawie również dwa pisma do mojego przełożonego kościelnego (Biskupa Płockiego). Jest to w świecie akademickim rzecz bezprecedensowa! W jednym z tych pism Pani Mandant mówi między innymi o [REDAKTOWANE]

[REDAKTOWANE]. W obliczu powyższych faktów, Pani wypowiedzi na temat standardów naukowych i akademickich, których w omawianej sprawie rzekomo dochowuje Pan Justyński, muszą budzić sprzeciw. Opisana powyżej postawa Pana Justyńskiego, w mojej ocenie, nie tylko nie ma nic wspólnego z akademickimi standardami, ale jest przykładem tzw. „odwetu na demaskatorach”, o którym wspomina Kodeks Etyki Nauczyciela Akademickiego w kontekście nieakceptowalnych i nieetycznych zachowań wobec osób ujawniających przypadki nierzetelności naukowej.

Jako wysoce niestosowną, wręcz obraźliwą, zmuszony jestem określić Pani wypowiedź na temat mojej rzekomej aktywności medialnej, która – jak Pani podkreśla – „jest znizeniem się z poziomu uniwersytetu do poziomu bruku”. Tego typu niedopuszczalne oceny nie powinny mieć miejsca w jakimkolwiek dyskursie, w szczególności nie powinny one być formułowane przez osoby wykonujące zawód zaufania publicznego. Ewenementem jest sytuacja, w której adwokat żądający przeproszenia swego Mandanta, jednocześnie sam obraża osobę, mającą dokonać tego przeproszenia. Równie niestosowne jest w kontekście omawianej sprawy odwoływanie się do Ewangelii i sugerowanie, że nie znam i nie stosuję w swym życiu zasad z niej wynikających.

Zmuszony jestem również zaprotestować wobec Pani stwierdzenia, jakoby moja postawą w całej tej sprawie wywierał „medialną presję utrudniającą rozpoznanie sprawy”. Powyższy zarzut trudno określić inaczej, jak absurdalny.

W zakończeniu mego pisma uprzejmie informuję, że w przypadku podjęcia przez Pana Justyńskiego dalszych kroków prawnych, o których wspomina Pani w swym piśmie, będę zmuszony uczynić podobnie w celu obrony mojego dobrego imienia.

Z poważaniem

*Mirosław Kordek*